

Harcerska, Bartne

Na zachodzie jeszcze słońce się toczy
I butelka na ławce rzuca cień
Wojtek Bellon zagląda mi w oczy
W Bartnem nad bacówką gaśnie dzień
Mówią, że gdy gram jego songi
Głos mi drży, a do oczu płyną łzy
Wojtek przez głośniki wypieki Czeńska sławi
Jego pieśni ponad góry niosą mgły...

Utonęły w zieleni pól i puchu nieba
Morzu liści i w wełnianym swetrze traw
Moja pamięć, moje myśli nie zbadane
Zakłęte w melodii ruskich chat.
Gdzieś na krańcu świata, gdzie nie widać piekieł
Tylko niebo na ikonach srebrem lśni
Święty spokój ofiaruje nam Mikołaj
Święty spokój w jego skośnych oczach tkwi.

Dobry Pan mnie wiedzie wyboistą drogą
Dobry Pan życzenia moje zna
W góry myśli poszybują ku prądnym Bogom
A w kopułach cerkwi wieczność trwa.
Na tej drodze różne słowa już padały
Słowa złe i dobre, miłość szła i śmierć
Tylko buki w górach niewzruszone stoją
Jakby chciały się do nieba wznieść.

Nikt nie spieszy się, nie zżyma się, nie zlorzeczy
Życie musi mieć swój smak i stały takt
Prawdzie życia nie da się zaprzeczyć
Każde słowo znaczy to co znaczyć ma.
Nie ma miejsca na spojrzenia ukradkowe
Tutaj ludziom musisz patrzeć prosto w twarz
Tutaj serce na wszystko masz gotowe
Tu na szczytach blisko nieba wiecznie trwasz.

Dobry Pan mnie wiedzie wyboistą drogą
Dobry Pan życzenia moje zna
W góry myśli poszybują ku prądnym Bogom
A w kopułach cerkwi wieczność trwa.
Na tej drodze różne słowa już padały
Słowa złe i dobre, miłość szła i śmierć
Tylko buki w górach niewzruszone stoją
Jakby chciały się do nieba wznieść.